

Katowicka prokuratura daje czas narodowcom.

"Państwo legitymizuje skrajny nacjonalizm"

Marcin Pietraszewski
8 stycznia 2019

 wyborcza.pl

KATOWICE

Prokuratura ma nagrania i komplet zeznań świadków, a mimo to do tej pory nie przedstawiła zarzutów uczestnikom pikiety narodowców, którzy w listopadzie 2017 r. na szubienicach wieszali portrety europosłów Platformy Obywatelskiej. Co więcej, śledztwo w tej sprawie zostało przedłużone do maja. - Państwo legitymizuje skrajny nacjonalizm - alarmuje Anna Tatar z "Nigdy więcej".

Pikieta pod hasłem „Stop współczesnej Targowicy” odbyła się pod koniec listopada 2017 r. Kilkudziesięciu członków Ruchu Narodowego Regionu Śląsko-Zagłębiowskiego, Młodzieży Wszechpolskiej – Okręgu Śląskiego, Górnos Śląskiego Stronnictwa Narodowego i ONR Brygady Górnos Śląskiej (Narodowe Katowice) zebrało się pod pomnikiem Wojciecha Korfańtego w Katowicach. Tam na rozstawionych szubienicach powiesili zdjęcia Danuty Jazłowieckiej, Danuty Hübner, Barbary Kudryckiej, Julii Pitery, Róży Thun i Michała Boniego. To europosłowie Platformy Obywatelskiej.

– To sprzeciw wobec pomówień przede wszystkim zachodnich demoliberałów i ich mediów przeciwko Polakom wyrażającym swoją dumę w trakcie Marszu Niepodległości oraz tym europosłom z Platformy Obywatelskiej, którzy głosowali przeciwko Polsce w rezolucji w Parlamencie Europejskim – wyjaśniał Jacek Lanuszny, prezes Ruchu Narodowego na Śląsku.

Starają się ustalić IP

Przyjęta w Brukseli rezolucja PE wyrażała zaniepokojenie proponowanymi przez rząd PiS zmianami w polskim wymiarze sprawiedliwości, które „mogą strukturalnie zagrozić niezawisłości sądów i osłabić praworządność w Polsce”. Parlament Europejski wezwał też polski rząd, by potępił „ksenofobiczny i faszystowski” Marsz Niepodległości. Za przyjęciem rezolucji byli europosłowie PO, których portrety narodowcy powiesili na szubienicach. Eurodeputowani PiS byli przeciwko tej rezolucji, a prezydent Andrzej Duda napisał na Twitterze, że rezolucja „to mowa kłamstwa, która uderza w PL, Polaków i nasze prawo wyboru. Gdzie szacunek dla demokracji?”.

Narodowcy przekonywali pod pomnikiem Korfańtego, że szubienica to najlepsza kara dla europosłów PO i nawet gdy minister Jan Szyszko wytnie wszystkie drzewa w Polsce, to szubienic nie zabraknie. Pikiecie przyglądali się policjanci, ale nie podjęli interwencji. Twierdzili, że spotkanie przebiegało spokojnie.

Wciąż bez decyzji o zarzutach

Po medialnej burzy, która wybuchła po wyczynie narodowców, Prokuratura Okręgowa w Katowicach wszczęła śledztwo w tej sprawie. I ma ono dwa wątki. Pierwszy jest prowadzony pod kątem stosowania bezprawnych gróźb pod adresem europosłów PO. W tym zakresie śledczy przesłuchali pokrzywdzonych, organizatorów pikiety, jej uczestników, a także świadków. Dodatkowo policja zabezpieczyła nagrania monitoringu miejskiego, a także przekazała prokuraturze filmy zarejestrowane przez policyjnych operatorów, którzy kręcili jak narodowcy wieszają na szubienicach zdjęcia polityków opozycji. Zebrano też całą dokumentację dotyczącą uzyskiwania zgody na manifestację, a także zabezpieczania jej przez straż miejską i policję. I mimo że od zdarzenia minęło 14 miesięcy, nie podjęto decyzji o przedstawieniu zarzutów. Dlaczego?

– W trakcie przesłuchania pokrzywdzeni zeznali, że po manifestacji do ich biur drogą mailową trafiła korespondencja zawierająca groźby lub treści znieważające. To drugi wątek tej sprawy, który jest przez nas wyjaśniany – powiedziała nam prokurator Marta Zawada-Dybek, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Katowicach. Śledczy starają się ustalić IP komputerów, z których wysłano groźby, i z tego powodu śledztwo dotyczące pikiety narodowców

zostało przedłużone do 26 maja. – W tym zakresie nie mamy pełnego materiału dowodowego. Nadal badamy, czy istnieje związek pomiędzy tymi dwoma wątkami śledztwa – podkreśla rzeczniczka prokuratury.

Niepokojąca norma

Zdaniem katowickich prokuratorów, z którymi rozmawialiśmy, takie prowadzenie postępowania jest jednak sprzeczne z praktyką. – Mając zebrany materiał dowodowy w jednym wątku, nie czeka się na wyjaśnienie drugiego, tylko stawia się zarzuty, jeśli są ku temu podstawy. Tym bardziej że nie jest to sprawa, w której wobec podejrzanych należałoby stosować areszt i zapoznawać ich z zebrany materiał – podkreślali. Prosilili jednak o zachowanie anonimowości.

Dla Anny Tatar z monitorującego zachowania rasistowskie i ksenofobiczne stowarzyszenia Nigdy Więcej opieszałość katowickiej prokuratury nie jest niczym zaskakującym. – W ostatnim czasie staje się to niepokojącą normą. Można wymienić wiele przykładów takich działań ze strony instytucji państwa, które powodują zamiatanie pod dywan problemów rasizmu czy mowy nienawiści, a nawet prowadzą do dowartościowania i legitymizowania skrajnego nacjonalizmu. Standardy działania nie są jednakowe dla wszystkich – powiedziała nam Tatar.

I przypomniała, że do teraz nie ukarano osób, które głosiły rasistowskie i nazistowskie hasła podczas Marszu Niepodległości w 2017 r. – Podobnie działo się w czasie ubiegłorocznych obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości, kiedy za plecami prezydenta Andrzeja Dudy i polityków rządu maszerowali m.in. włoscy faszyci – podkreślała Anna Tatar. Do tego dochodzi zagubienie w prokuraturze dokumentów dotyczących fałszowania podpisów na listach poparcia kandydatów Młodzieży Wszechpolskiej, a następnie powołanie Adama Andruszkiewicza, jej byłego lidera, na stanowisko wiceministra cyfryzacji. – Prawdziwym kuriozum była próba przedstawienia zarzutów operatorowi TVN, który ujawnił okoliczności zorganizowanych na Śląsku „urodzin” Adolfa Hitlera – podkreśliła Anna Tatar.

Prokuratorzy odmówili

Przypomnijmy, że w styczniu zeszłego roku dziennikarze TVN ujawnili nagrania ze zorganizowanych w Wodzisławiu Śląskim 128. urodzin wodza III Rzeszy. W listopadzie Prokuratura Regionalna w Katowicach nieoczekiwanie wszczęła śledztwo w ich sprawie. Poprzedziła je nagonka pravicowych mediów, które opublikowały zdjęcia z akt śledztwa, na których operator TVN stoi na tle płonącej flagi i pokazuje gest „heil Hitler”. Prorządowe media sugerowały, że dziennikarze mieli zapłacić za zrobienie urodzin Hitlera i podżegali ich uczestników do wykonywania faszystowskich gestów. Komentowali to politycy PiS oraz minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. TVN zapowiedział proces w sprawie tych insynuacji.

Na kanwie tych publikacji Jerzy Kwaśniewski, prezes Ordo Iuris, wspierającego PiS stowarzyszenia prawników znanego z działalności antyaborcyjnej, zawiadomił prokuraturę, że dziennikarze TVN propagowali ustrój faszystowski. Efekt? Zaledwie po trzech dniach Prokuratura Regionalna w Katowicach poleciła śledczym z Gliwic (oni prowadzili postępowanie przeciwko organizatorom urodzin Hitlera) przedstawienie zarzutów operatorowi stacji. Jednak wszyscy prokuratorzy z wydziału śledczego odmówili wykonania tego polecenia. Twierdzili, że dziennikarze działali w ramach prowokacji dziennikarskiej. W tej sytuacji prokurator Sławomir Świderek, zastępca szefa prokuratury w Gliwicach, sam wydał postanowienie o przedstawieniu zarzutów operatorowi TVN. Do domu pracownika stacji dostarczyli je agenci ABW.

Próba zastraszenia

TVN wydał wtedy oświadczenie, w którym podkreślił, że „autorzy reportażu postępowali zgodnie ze wszystkimi standardami dziennikarstwa śledczego. Stawianie tego, który ujawnia działalność przestępczą, na równi z przestępcami traktujemy jako próbę zastraszenia dziennikarzy”. A środowiska dziennikarskie oprotestowały decyzję o stawianiu zarzutów operatorowi TVN. Dopiero wtedy Prokuratura Krajowa uznała ją za przedwczesną i zdecydowała, że wątek dziennikarzy poprowadzi Prokuratura Regionalna w Katowicach.

<http://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35063,24342617,katowicka-prokuratura-daje-czas-narodowcom-panstwo-legitymizuje.html>